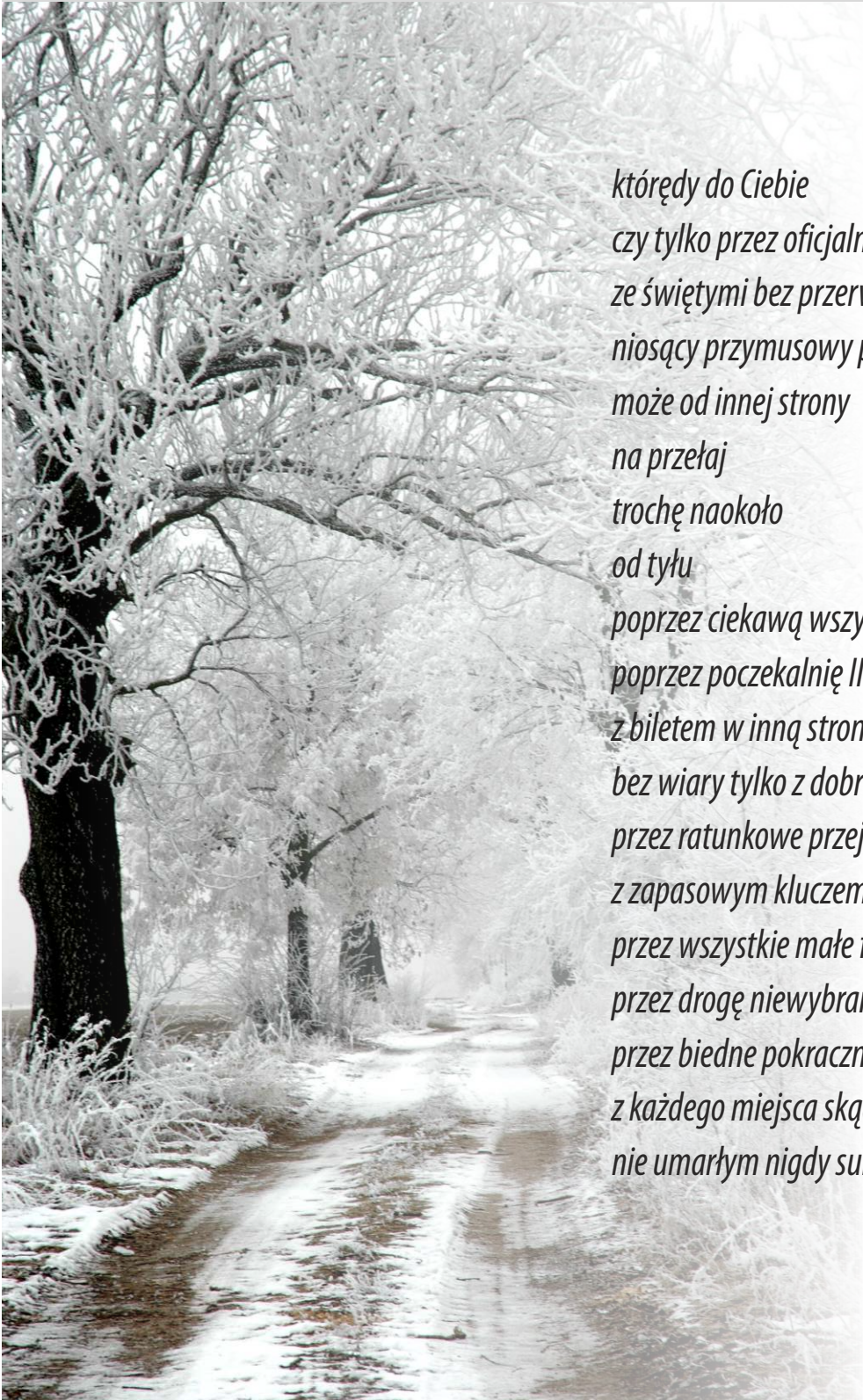




PARAFIALNA & RODZINA &

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu



*którędy do Ciebie
czy tylko przez oficjalną bramę
ze świętymi bez przerwy w sztywnych kołnierzykach
niosący przymusowy papier z pieczętką
może od innej strony
na przełaj
trochę naokoło
od tyłu
poprzez ciekawą wszystkiego rozpacz
poprzez poczekalnię II i III klasy
z biletem w inną stronę
bez wiary tylko z dobrocią jak na gapę
przez ratunkowe przejście na wszelki wypadek
z zapasowym kluczem od samej Matki Boskiej
przez wszystkie małe furtki zielone otwierane z haczyka
przez drogę niewybraną
przez biedne pokraczne ścieżki
z każdego miejsca skąd wzywasz
nie umarłym nigdy sumieniem*

Ks. J. Twardowski, Którędy

Światowy Dzień Chorego.

Światowy Dzień Chorego obchodzony jest 11 lutego. W tym roku przypada we wtorek. Główne obchody tego dnia po raz pierwszy odbyły się w 1993 roku w Lourdes. Udział w nich wziął papież Jan Paweł II, który w 1992 roku ten dzień ustanowił w rocznicę objawień fatimskich. Jan Paweł II w swoich Orędziach na Światowy Dzień Chorego pocieszał cierpiących, wspierał ich, dodawał otuchy, przywracał nadzieję, pokazywał jak nie dać się złamać cierpieniu. Oto kilka wybranych fragmentów wypowiedzi Ojca Świętego na Światowy Dzień Chorego.

W 1994 roku:

„Chciałbym stanąć obok was, by ukoić wasze udręki, umacniać odwagę, ożywiać nadzieję, aby każdy z was umiał złożyć samego siebie w darze Chrystusowi dla dobra Kościoła i świata. Jak Maryja u stóp krzyża, pragnę stanąć na kalwarii tak wielu braci i sióstr, udręczonych, złożonych niemocą w szpitalach i okrytych żałobą po śmierci swoich bliskich.”

W 1998 roku:

„Droży ludzie chorzy, zajmujecie szczególne miejsce we wspólnocie Kościoła. Cierpienie, którego doświadczacie i pragnienie odzyskania zdrowia kształtują w was szczególną wrażliwość na wartość nadziei. Wstawiennictwu Maryi powierzam wasze pragnienie zdrowia cielesnego i duchowego, zachęcając was, byście rozjaśnili je i wzbogacili teologalną cnotą nadziei, która jest darem Chrystusa.”

Na spotkaniu z chorymi w 2002:

„Walka z chorobą jest słuszną, ponieważ zdrowie jest darem Bożym. Lecz zarazem ważne jest, by umieć odczytać plan Boga, kiedy cierpienie puka do drzwi naszego życia. Dla nas wierzących, kluczem do odczytania tej tajemnicy jest krzyż Chrystusa. Słowo Wcielone nie odgrodziło się od naszych ludzkich ograniczeń, przyjęło je całkowicie na siebie na Golgocie. Odtąd cierpienie nabrało sensu, który czyni je szczególnie cennym. Od tego momentu cierpienie, każdy jego przejaw, nabiera nowego i specyficznego znaczenia, gdyż staje się uczestnictwem w zbawczym dziele Odkupiciela. Nasze cierpienia nabierają wartości i pełnego znaczenia jedynie wtedy, gdy są włączone w Jego mękę. Przeżywane w świetle wiary, stają się źródłem nadziei i zbawienia.”

Opr. HD

POCHYL SIĘ I DAJ NADZIEJĘ

11 lutego obchodzić będziemy
"Dzień Chorego".

Rozmowy na temat opieki nad chorymi
przeprowadziła Jolanta Czechowicz.

Dziecko urodziło się zdrowe. Nikt z nas nie przypuszczał, że po szczęściu, które trwało kilka miesięcy przyjdzie czas na rozpacz. Jestem ojcem dziecka ze sporym upośledzeniem umysłowym i fizycznym.

Lekarzy od początku niepokoiły pewne objawy chorobowe, których my - rodzice nie chcieliśmy widzieć i tak na prawdę ich nie zauważaliśmy. Nie dopuszczaliśmy myśli, że z naszym synkiem może być coś nie tak.

Upośledzenie umysłowe!!! Bzdura jakaś. To nie wchodziło w grę.

Badania specjalistyczne, powtórki tych badań na nasze życzenie i ten potworny cios - a jednak to prawda.

Świat zawalił się. Byliśmy zdruzgotani... tu nie ma słów. Łzy lały się dzień i noc. Przecież to niemożliwe.

My wykształceni ludzie... a nasze dziecko nigdy nie skończy szkoły? Nigdy nie nauczy się czytać? Nigdy nie kupię mu książki? To jakiś absurd!!!

To koniec świata! Czyja w tym wina? Kara Boża? Dlaczego my?

Cokolwiek to było - nic nie mogliśmy zrobić. Żeby dalej żyć trzeba było zaakceptować chorobę synka. Opieka - na okrągło, cały czas.

Przecież zdrowe dzieci też płaczą, też budzą się w nocy, też łapią infekcje - to pocieszające... tak samo jak nasze dziecko.

Czasami nie potrafiłem zachować się stosownie - tak jakbym wstydził się swojego dziecka /przed kolegami z pracy/.

Ludzie bywają okrutni - nie są w stanie zrozumieć innego zachowania, odbiegającego od normy.

Te spojrzenia, te uśmiešky, te uwagi o rozwoju /czy też niedorozwoju/ synka itp.

Z czasem przestałem się tym przejmować, przestałem ze smutną miną informować, że mam upośledzone dziecko.

Zrozumiałem, że muszę pochylić się i dać nadzieję temu dziecku. Akceptacja i miłość /tak trudna na początku dla nas obojga/. Uśmiech.

I w końcu radość - radość, że kopnął piłkę, radość, że klasnął w rączki, radość z każdego najdrobniejszego nawet osiągnięcia.

Syn jest naszym największym szczęściem i cudem. Nie jest karą Boga... Bóg nie jest zły...

I tylko czasami drzę o jego dalsze życie, kiedy nas zabraknie...

Ojciec

Mój mąż już odszedł... siedem lat chorował na raka prostaty i w końcu choroba go pokonała. Ktoś powie - mieliśmy czas żeby się przygotować na jego odejście.

Tak - mieliśmy sporo czasu, ale i tak za mało... zawsze jest za mało...

Ludzie czasami mówią, że chcieli by umrzeć szybko i bez bólu. Nam było dane powolne gaśnięcie życia z dużymi dolegliwościami bólowymi.

To był bardzo trudny czas dla całej naszej rodziny. Kiedy mąż był już bardzo słaby bałam się o każdy dzień, o każdą godzinę jego życia. Lekarz, pielęgniarka zapewniali opiekę i leczenie, ale to my - rodzina - byliśmy z nim cały czas - dzień i noc. Gotowi zrobić wszystko aby cierpienie było mniejsze.

Zmęczeni, ale nikt nigdy o tym nie mówił.

Czerpałam siłę z modlitwy, dawała mi ukojenie, uspokojenie, wyciszenie nerwów. Wypłakiwałam się rozmawiając z Bogiem.

I z nowymi siłami, jak nowo narodzona wracałam do opieki nad mężem.

Powiem szczerze - były też załamania, rozpacz, ból, żal, cały ogrom emocji - poza pokojem męża.

Jak wracałam - no to chyba miłość... to miłość do niego kazała mi się jakoś trzymać...Nie umiem tego określić...

W tej ciężkiej chorobie mieliśmy dużo pięknych chwil /te wspominam często/. Nasze rozmowy, czasami żarty / mąż jakby chciał mnie pocieszyć, rozweselić/, nasze ostatnie wspólne święta i jego urodziny, na które przez miesiąc przychodzili goście.

Bardzo potrzebowałam wsparcia ludzi. To bardzo ważne. Takiego szczerego, bez fałszu, zakłamania, czasami ze łzą w oku.

Takiego prostego, ludzkiego... z sercem.

Pani Jadwiga



Opiekuję się mamą. Od kilku lat cierpi na zanik pamięci. Lekarze określają to otępieniem starczym. Początkowo - kiedy mama mieszkała sama - obracaliśmy w żart to, że czegoś zapomniała załatwić lub zapłacić. Później zaczęło nas to denerwować, bo tych sytuacji było nawet kilka w tygodniu i dezorganizowało to nasze plany. Ona też przestała sobie ufać. Wpadała w panikę, że nie zamknęła drzwi, że zostawiła zupę na gazie wychodząc z domu itp. Telefon za telefonem. Trzeba było jechać 25 km, żeby zobaczyć co tak na prawdę się stało. Jej stan zaczął się pogarszać, a my byliśmy coraz bardziej przekonani, że nie może mieszkać sama, bo za chwilę wydarzy się coś czego możemy do końca życia żałować nie zabierając jej do siebie. Najpierw był opór z jej strony - nie chciała u nas być. Codziennie więc woziliśmy ją do jej "starego" mieszkanka na kilka godzin, a wieczorem przywoziliśmy do nowego - "naszego". W nocy buszowała po kilka godzin /robi to cały czas/ .

W domu zapanował chaos.

Trudno było zrozumieć jej chorobę, jej zachowania, zaakceptować to wszystko.

Ciągłe powtarzanie tego samego doprowadzało mnie do szału. Myślałam, że zwariuję, oszaleję. Potrzebowałam chwili dla siebie, na pozbieranie myśli, chciałam zwyczajnie odpocząć, wyspać się... Nie bardzo mogłam...

Najgorsze były wizyty lekarskie lub badania. Mama nie zgadzała się, reagowała agresywnie, nie chciała brać leków. Nie sposób opisać tu wszystkich sytuacji i przeżyć. Oszczędzę to państwu...

Moja łagodna i ukochana mama... kiedy się zdenerwowała potrafiła używać słów, których nigdy przedtem nie słyszałam.

Mieszkamy już razem kilka lat i gdyby nie przygotowanie lekarzy, książki i publikacje, które przeczytałam na temat choroby - to nie wiem jak dała bym radę. Mam świadomość, że ten stan za jakiś czas może być gorszy. Cieszę się, że mama mnie poznaje, że poznaje inne swoje dzieci /wnuki jej się już mylą/, doceniam to, że pięknie poukłada ręczniki w szafie, wyprasuje coś - zawsze ją za to pochwalę i podziękuję.

Przywykłam do jej "szczeciotu" - czasami gada cały dzień - nawet sama ze sobą, tak bez sensu...

Wpatruję się codziennie w jej oczy... takie bez wyrazu i mówię "Kocham Cię Mamo", "wszyscy Cię Kochamy". Jej reakcja na moje słowa zależy od dnia - od pełnej euforii, poprzez grymas twarzy, ust do reakcji - nic nie słyszę. Nie reagujesz Mamo - A ja i tak Cię kocham. To moja Mama - to takie trudne. Jak straszna ta choroba. Choroby się nie wybiera... i ja mogę również na nią zachorować... i moje dzieci.

Codziennie modlę się o wszystko co mi - i naszej rodzinie jest potrzebne w codziennym zmaganiu się z chorobą mamy, o cierpliwość, spokój, opanowanie, siły psychiczne.

Córka

W oczekiwaniu na kanonizację.

**„Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi duch Twój!
I odnowi oblicze Ziemi. Tej Ziemi!”**

Te słowa Jana Pawła II wypowiedziane przed laty, teraz przed zbliżającą się Jego kanonizacją powinny znów zostać przypomniane. One bowiem obudziły społeczeństwo polskie z długiego uśpienia i stały się przyczynkiem do przeprowadzenia w 1989 roku zmian politycznych i gospodarczych, których 25 rocznica przypada w tym roku. Ważny to był moment – rok 1979 i nie tylko dla nas, bo wtedy też Papież po raz pierwszy, na ojczystej ziemi, upomniał się o prawa społeczeństw zza żelaznej kurtyny; - **„Przychodzi więc Wasz rodak, Papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach.” (...)** **„Otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju.”**

Warto powrócić do wydarzeń związanych ze wspnianym pontyfikatem i naukami, które poznał cały świat, bo głoszone były w 104 krajach, wszędzie tam, gdzie pielgrzymował Ojciec Święty, nie szczędząc sił i zaangażowania, by nieść Słowo Boże. W sierpniu 204 roku wyruszył z pielgrzymką do Lourdes. Była to ostatnia zagraniczna podróż Ojca Świętego. W kazaniach wzywał do poszanowania życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci.

Czas przed kanonizacją, szczególnie dla nas Polaków, niech będzie czasem niezapomnianych wspomnień i naszego ówczesnego zaangażowania, które dziś nieco osłabło. Stawaliśmy się wtedy lepsi pod Jego wpływem, ale czy coś z tego zostało?

Dziś nie możemy osobiście spotkać się z Janem Pawłem II, ale możemy do Niego się zbliżyć przez modlitwę, uczestnictwo w nabożeństwach, w kulcie do Miłosierdzia Bożego. Możemy naśladować Go w postępowaniu, czynieniu dobra, w modlitwie, która stała się drogą do Jego świętości. Spróbujmy odświeżyć słowa, gesty, przypomnieć i pogłębić nauki naszego Wielkiego Polaka – Papieża „z dalekiego kraju”, ale nam bardzo bliskiego. Postarajmy się dotrzeć do przekazanych pouczeń i mądrych nauk towarzyszącym spotkaniom pielgrzymkowym, wskazówek zawartych w homiliach, katechezach, książkach i różnych innych publikacjach, do pokrzepiających słów pełnych nadziei i otuchy przekazanych już na początku pontyfikatu: -, Nie lękajcie się! Nie bójcie się otworzyć drzwi Chrystusowi!”

Niech spełnienie tej prośby Ojca Świętego skierowanej do nas przed laty, stanie się naszym prezentem na uroczystość Jego kanonizacji, a „drzwi Chrystusowi” niech w naszych sercach i domach na zawsze stoją otworem.

Opr. Halina Danieluk



W niedzielę 12 stycznia tego roku w Kościele obchodzona była bardzo ważna uroczystość – Niedziela Chrztu Pańskiego, ustanowiona na pamiątkę chrztu Pana Jezusa. W kościołach homilie nawiązywały do tego ważnego wydarzenia, a tematyka dotyczyła chrztu i jego znaczenia w życiu każdego człowieka, gdyż zdolny do przyjęcia chrztu jest każdy człowiek jeszcze nie ochrzczony.

Papież Franciszek w Niedzielę Chrztu Pańskiego ochrzcił 32 dzieci, w tym dziewczynkę, której rodzice mieli tylko ślub cywilny. Dał tym gestem dowód, że wszyscy mają dostęp do Boga, bo wszyscy są wobec Boga równi. Jest to pierwszy taki chrzest w Watykanie.

Sakrament chrztu można przyjąć tylko raz w życiu, ponieważ wyciska on na duszy niezatarte duchowe znamię. Stanowi fundament całego życia chrześcijańskiego, otwiera drogę do innych sakramentów i do zbawienia. Pan Jezus powiedział: „Kto wierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie wierzy będzie potępiony.” Chrzest udziela łaski do zbawienia, której nie odmawia w jej uzyskaniu Opatrzność Boża, tym którzy bez własnej winy nie doszli jeszcze do poznania Boga, ale żyją uczciwie. W imieniu chrzczonego dziecka wiarę deklarują rodzice i chrzestni.

Czym jest chrzest? Posłużę się słowami Grzegorza z Nazjanzu - patriarchy Konstantynopola zwanego Teologiem – świętego katolickiego i prawosławnego (ur. 330 r.- zm.390 r.): **„Chrzest jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga.... Nazywamy go darem, łaską, namaszczeniem, oświeceniem, szatą niezniszczalności, obmyciem odradzającym, pieczęcią i wszystkim, co może być najważniejsze. Darem – ponieważ jest udzielany tym, którzy nic nie przynoszą; łaską ponieważ jest dawany nawet tym, którzy zawinili; chrztem – ponieważ grzech zostaje pogrzebany w wodzie; namaszczeniem – ponieważ jest święty i królewski (a królów się namaszcza); oświeceniem – ponieważ jest jaśniejącym światłem; szatą – ponieważ zakrywa wstyd; obmyciem – ponieważ oczyszcza; pieczęcią – ponieważ strzeże nas i jest znakiem poznania Boga.”**

Zdając sobie sprawę z ważności chrztu, należałoby pogłębiać wiedzę na ten temat. Dobrze więc się stało, że jednym z zadań duszpasterskich na ten nowy rok liturgiczny znalazło się hasło, by poszerzyć i pogłębić katechezę dla rodziców i chrzestnych prowadzoną przed chrztem dziecka. Z taką inicjatywą wyszedł bp Damian Bryl z Poznania. Piszą o tym Kamila i Błażej Tobolscy w Przewodniku Katolickim w artykule „Na nowo odkryć chrzest”. Bp Damian Bryl jest

współautorem materiałów katechizujących osoby dorosłe przed chrztem dziecka. Stwierdza, że dotychczasowe spotkania rodziców i chrzestnych miały tylko „formę instrukcji liturgicznej”, a według Biskupa katechezy przed chrztem dziecka powinny „odkryć wagę chrztu i płynących z niego zobowiązań”, które dotyczyłyby życia religijnego rodziców. Uważa, że prowadzenie takich katechez duszpasterze mogliby też powierzyć przeszkolonym osobom świeckim. Myślę, że proboszcz naszej parafii, który jest otwarty na wszystkie nowości i niebawem wprowadzi te propozycje w życie. W naszym kościele chrztu udziela się w drugą sobotę miesiąca i w czwartą niedzielę miesiąca.

Opr. Halina Danieluk

ŚWIĘCI

nasi chrześcijańscy przodkowie

„Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa”

Przez najbliższe cztery lata praca duszpasterska będzie się skupiała wokół haseł: **Wierzę w Syna Bożego (2013/2014), Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię (2014/2015), Nowe życie w Chrystusie (2015/2016), Idźcie i głoscie (2016/2017)**. Każdy rok duszpasterski został powiązany ze znakiem nawiązującym do liturgii chrztu. Będą to: świeca, krzyż, woda i biała szata, olej.

„Znajomość naszej przeszłości pozwala nam odkrywać i doceniać chrześcijańskie korzenie, z których wyrastamy. To z kolei ma służyć patrzeniu na teraźniejszość przez pryzmat wiary w Boga, by w konsekwencji budować naszą przyszłość na fundamencie doświadczenia żywego spotkania z Jezusem Chrystusem”
abp Stanisław Gądecki.

Dlatego przez pryzmat wiary naszych chrześcijańskich przodków i ich świadectwo spotkań z Jezusem Chrystusem, ożywy swoją osobistą wiarę w Syna Bożego i przygotujmy się duchowo na przeżywanie zarówno rocznicy Chrztu Polski i osobistego otrzymania łaski chrztu świętego.



Błogosławiony Przeor Sadok i 48 Towarzyszy, męczennicy sandomierscy

O młodości Sadoka niewiele wiemy, prawdopodobnie na początku XIII wieku (1217r) studiował w Bolonii, gdzie spotkał św. Dominika Guzmána, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego (dominikanie), który przyjął go do zakonu. W 1221 roku został wysłany na Węgry w celu założenia nowej prowincji zakonnej. Był później misjonarzem wśród Kumanów i przeorem klasztoru w chorwackim Zagrzebiu. Następnie wrócił do Polski i został przeorem w Sandomierzu.

Zimą 1259-60 roku Polskę najechały wojska tatarskie i zdobyły Sandomierz, gdzie Tatarzy dokonali masakry na tamtejszej ludności i wspólnoty dominikanów. Zginęło wielu mieszkańców. Część z nich wraz z przeorem, Sadokiem, i 48 innymi dominikanami została wymordowana w kościele św. Jakuba. O ich męczeństwie pisze Jan Długosz (+ 1480) i Abraham Bzowski (+ 1637). Według legendy na dzień przez najazdem lektor czytający wspomnienia świętych na dzień następny wyczytał bezwiednie zdanie: „W Sandomierzu wspomnienie przeora Sadoka i współtowarzyszy dominikanów męczenników”. Dominikanie w momencie śmierci śpiewali pieśń Salve Regina.

Kult męczenników sandomierskich rozpoczął się zaraz po ich śmierci. W wieku XVI odpust męczenników sandomierskich obchodzono 13 maja, potem przeniesiono dzień ich dorocznej pamięci na 28 maja. W kościele św. Jakuba w wieku XIV wystawiono osobną kaplicę ku czci Męczenników. Znajdował się w niej ołtarz z ich obrazem obwieszonym wotami. W wieku XVII przeprowadzono pierwsze, kanoniczne badania. Nie zadowolili one Rzymu. Jeszcze w tym samym wieku przeprowadzono więc rewizję procesu, ale i te ustalenia nie spełniły nowych, surowych przepisów. Nie było wiadomo, gdzie się znajdują szczątki Męczenników. Proces raz jeszcze wznowiono w roku 1736. Po długich staraniach papież Pius VII 18 listopada 1807 zezwolił na kult publiczny. W roku 1959 profesor Sarama po przeprowadzeniu na terenie klasztoru św. Jakuba wykopalisk znalazł wspólną mogiłę. Znalezione przy nich groty i strzały. Na pamiątkę Męczenników polscy dominikanie mają przywilej noszenia czerwonych pasów.

Tradycje świąteczne

2 lutego Ofiarowanie Pańskie



Nazwa dzisiejszego święta wywodzi się od dwóch terminów greckich: Hypapante oraz Heorte tou Katharismou, co oznacza święto spotkania i oczyszczenia. Oba te święta były głęboko zakorzenione w tradycji Starego Testamentu.

Na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela podczas niewoli egipskiej, każdy pierworodny syn u Żydów był uważany za własność Boga. Dlatego czterdziestego dnia po jego urodzeniu należało zanieść syna do świątyni w Jerozolimie, złożyć go w ręce kapłana, a następnie wykupić za symboliczną opłatą 5 syklów. Równało się to zarobkowi 20 dni (1 sykl albo szekel to 4 denary lub drachmy, czyli zapłata za 4 dni pracy robotnika niewykwalifikowanego).

Równocześnie z obrzędem ofiarowania i wykupu pierworodnego syna łączyła się ceremonia oczyszczenia matki dziecka. Z tej okazji matka była zobowiązana złożyć ofiarę z baranka, a jeśli jej na to nie pozwalało zbyt wielkie ubóstwo - przynajmniej ofiarę z dwóch synogarlic lub gołębi. Fakt, że Maryja i Józef złożyli synogarlicę, świadczy, że byli bardzo ubodzy.

Uroczystość Ofiarowania Pańskiego przypada czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu. Jest to pamiątka ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej i dokonania przez Matkę Bożą obrzędu oczyszczenia. Święto Ofiarowania jest związane z tajemnicą Narodzenia Pańskiego i dlatego dziś wolno śpiewać kolędy.

Kościół wszystkim ważniejszym wydarzeniom z życia Chrystusa daje w liturgii szczególnie uroczysty charakter. Święto Ofiarowania Pana Jezusa należy do najdawniejszych, gdyż było obchodzone w Jerozolimie już w IV w., a więc zaraz po ustaniu prześladowań. Dwa wieki później pojawiło się również w Kościele Zachodnim. Tradycyjnie dzisiejszy dzień nazywa się dniem Matki Bożej Gromnicznej. W ten sposób uwypukla się fakt przyniesienia przez Maryję małego Jezusa do świątyni. Obchodom towarzyszyła procesja ze świecami. W czasie Ofiarowania starzec Symeon wziął na ręce swoje Pana Jezusa i wypowiedział prorocze słowa: "Światłość na oświecenie pogan i na chwałę Izraela" (Łk 2, 32). Według

podania procesja z zapalonymi świecami była znana w Rzymie już w czasach papieża św. Gelazego w 492 r. Od X w. upowszechnił się obrzęd poświęcania świec, których płomień symbolizuje Jezusa - Światłość świata, Chrystusa, który uciszał burze, był, jest i na zawsze pozostanie Panem wszystkich praw natury. Momentem najuroczystszym apoteozy Chrystusa jako światła, który oświeca narody, jest podniosły obrzęd Wigilii Paschalnej - poświęcenie paschału i przepiękny hymn Exultet.

W Kościele Wschodnim dzisiejsze święto (należące do 12 najważniejszych świąt) nazywane jest Spotkaniem Pańskim (Hypapante), co uwypukla jego wybitnie chrystologiczny charakter. Prawosławie zachowało również, przejęty z religii możeszowej, zwyczaj oczyszczenia matki po urodzeniu dziecka - po upływie 40 dni od porodu (czyli po okresie połogu) matka po raz pierwszy przychodzi do cerkwi, by w pełni uczestniczyć w Eucharystii. Ślad tej tradycji był kultywowany w Kościele przedsołoborowym - matka przychodziła "do wyvodu" i otrzymywała specjalne błogosławieństwo; było to praktykowane zazwyczaj w dniu chrztu dziecka i - tak jak wówczas także chrzest - poza Mszą św. Zwyczaj ten opisał Reymont w "Chłopach".

W Polsce święto Ofiarowania Pana Jezusa ma nadal charakter wybitnie maryjny (do czasów posoborowej reformy Mszału w 1969 r. święto to nosiło nazwę "Oczyszczenia Maryi Panny" - "In purificatione Beatae Mariae Virginis"). Polacy widzą w Maryi Tę, która sprowadziła na ziemię niebiańskie Światło i która nas tym Światłem broni i osłania od wszelkiego zła. Dlatego często brano do ręki gromnice, zwłaszcza w niebezpieczeństwach wielkich klęsk i grożącej śmierci. Niegdyś wielkim wrogiem domów w Polsce były burze, a zwłaszcza pioruny, które zapalały i niszczyły domostwa, przeważnie wówczas drewniane. Właśnie od nich miała strzec domy świeca poświęcona w święto Ofiarowania Chrystusa. Zwykle była ona pięknie przystrajana i malowana. W czasie burzy zapalano ją i stawiano w oknach, by prosić Maryję o ochronę. Gromnicę wręczano również konającym, aby ochronić ich przed napaścią złych duchów.

Ze świętem Matki Bożej Gromnicznej kończy się w Polsce okres śpiewania kolęd, trzymania żłóbków i choinek - kończy się tradycyjny (a nie liturgiczny - ten skończył się świętem Chrztu Pańskiego) okres Bożego Narodzenia. Dzisiejsze święto zamyka więc cykl uroczystości związanych z objawieniem się światu Słowa Wcielonego. Liturgia po raz ostatni w tym roku ukazuje nam Chrystusa-Dziecię.

Od 1997 r. 2 lutego Kościół powszechny obchodzi ustanowiony przez Jana Pawła II Dzień Życia Konsekrowanego, poświęcony modlitwie za osoby, które oddały swoje życie na służbę Bogu i ludziom w niezliczonych zakonach, zgromadzeniach zakonnych, stowarzyszeniach życia apostołskiego i instytucjach świeckich. Pamiętajmy o nich w podczas naszej dzisiejszej modlitwy na Eucharystii.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej — Oczyszczenie Matki Boskiej

Najczystsza Matka staje z Dzieckiem na ręku na progu świątyni. By się oczyścić, poświęcić Dziecię i złożyć Je Bogu w ofierze. Tyś przecież czysta, Anioł poświadcza. Po cóż Tobie ofiara? Dziecię Twoje, którą nam dajesz, Pan nasz, ufność i wiara. My znamy chęci, Matko chwalebna - dajesz przykład pokory. Bo dumny człowiek, grzesznik, przestępca, rzadko do niej jest skory. Więc Maryja kłęka w bramie, oddaje Syna, kapłan bierze Go w ręce. Natchniony starzec, wierny Symeon, mówi w szczerzej podzięce: Dziękuję, Panie, żeś mi pozwolił widzieć świata zbawienie, Narodów chwałę. Przyjmij, mój Zbawco, pokłon i uwielbienie. Do Matki-Dziewicy powiada w duchu proroczym słowa smutku: Miecz serce zrani, gdy będą męczyć Zbawcę ludzi. W tej chwili dusza Maryi Panny z dobrej woli oddaje niebu to, co było Jej dane z nieba. Obchodzimy dziś Twoją pamięć, Twą świętość, czystość, pokorę. I Ciebie dzisiaj pokornie prosimy: Bądź nam za podporę życia.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej obchodzono w Jerozolimie już w drugiej połowie piątego wieku procesją z zapalonymi świecami. Najprawdopodobniej tam je też najpierw wprowadzono, a stamtąd rozpowszechniło się po całym świecie. Gdy około 540 roku wybuchła w Konstantynopolu dżuma, cesarz Justynian zarządził, aby w jego państwie święcono tę uroczystość 2 lutego. Chciał wyprosić, aby Zbawiciel, jak kiedyś wyszedł na spotkanie Symeona, i teraz przybył z pomocą nawiedzonym. Czy zaprowadzono je wówczas także w Rzymie, nie da się dziś stwierdzić. Natomiast wiemy, że w niektórych miejscowościach Zachodu przyjęło się to święto dość późno. Papież Sergiusz I (687-701) polecił w tym dniu odprawiać procesję błagalną. Wśród świąt Matki Boskiej jest ono pierwszym, w którego dniu nie było wolno wykonywać prac służebnych.

Uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny jest ostatnim świętem okresu Bożego Narodzenia. Dlatego chowa się tego dnia żłóbki, jeśli nie usunięto ich już po oktawie Trzech Króli. To święto końcowe okresu Gwiazdkowego zawiera już pierwszą wskazówkę na zbliżający się czas postu, w którym wierni ze skrucą rozpamiętują mękę Pańską i najszczerzej współczują z Najświętszą Matką Bolesną. Ową wskazówkę zawierają prorocze słowa Symeona: "A Twoją (Matki Pana Jezusa) duszę miecz przeniknie" (Łk 2, 35).

Na Zachodzie starano się przez to święto wykorzystać zwyczaje i pozostałości pogańskie. W pogańskim Rzymie były bowiem w zwyczaju uroczystości na cześć bożków Pana i Plutona, w których urządzano pochody z pochodniami i rozmaite zabobonne oczyszczenia, z czym łączyło się wszelakie rozpasanie. Tym pogańskim oczyszczeniom przeciwstawiano czcigodną pamiątkę ofiary oczyszczenia, złożoną przez Najczystsza Dziewicę Maryję, a zabobonnym pochodom na cześć bożków

pogańskich, pierwszy pobyt Zbawiciela w świątyni, którego sędziwy Symeon nazywa "światłem na objawienie pogan" (Łk 2, 32). Ceremonie święcenia świec i procesja z zapalonymi świecami sięgają najdawniejszych czasów. Wyjaśnieniem tych obrzędów jest wiersz, który się śpiewa przy rozdawaniu świec: "Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu twego Izraelskiego". Światło świecy ma zatem wyobrażać Chrystusa Pana.

Chrystus - światłością świata. Wyłącznie tą myślą jest przejęty Kościół w święto Matki Boskiej Gromnicznej. Całe rzędy świec zapalają się w świątyni a z nimi odbywają się uroczyste pochody po całym domu Bożym. Podobne do białych kwiatów, powiewają migotliwe płomyki białych świec dokoła ołtarza. Tak nakazał Kościół, chcąc uczcić zwycięskiego Króla światłości. Ale i serca ludzkie poruszają się pod wpływem tych ceremonii. Kościół pragnie przepoić swoje dzieci jasnością niebieską, pragnie podnieść je w krainę światłości. Tą światłością nie jest nic innego jak prawdy i łaski, które pochodząc od Jezusa, przeobrażają duszę w nowy świat, nowe promieniste królestwo. Ciemne są drogi życia, skoro ich światłość nie oświeca. Przeczytajmy modlitwy, którymi Kościół poświęca świece. Tych modlitw jest pięć, a odznaczają się namaszczeniem i głębią myśli, właściwą wszystkim modlitwom kościelnym. Oto brzmienie jednej z nich: "Panie Jezu Chryste, światłości prawdziwa, który oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego: pobłogosław te świece i poświęć je światłem Twej łaski, aby jak te świece, płonące ogniem widzialnym, rozpraszają ciemności nocy, tak serca nasze, oświecone niewidzialnym ogniem, to jest blaskiem Ducha świętego, były wolne od ślepoty błędów naszych: abyśmy mogli po oczyszczeniu oczu duszy ujrzeć to, co się Tobie podoba, a nam pożytek przynosi."

Poświęcenie już się odbyło. Kapłan rozdaje płonące świece obecnym kapłanom i ludowi, a chór znowu śpiewa pieśń Symeona z antyfoną: "Światłość na objawienie pogan". Widzimy te światła, słyszymy te słowa i duszą jesteśmy w innym świecie.

Przenieśmy się myślą na świętą górę do świątyni Pańskiej. Starcowi Symeonowi było dane, że mógł na kilka chwil wziąć w swoje ręce Boskie Dzieciątko i wypowiedzieć swą pieśń przedśmiertną. Raduje się, że nad jego grobem wschodzi słońce zbawienia całego świata i oświeca ciemności najodleglejszego pogaństwa. Nie ma tego szczęścia, by widzieć życie i cuda Pana Jezusa na ziemi, rozgłos chwały Jednorodzonego, pełnego łaski i prawdy. Bóg postanowił go odwołać. Ale odchodzi w radości i pokoju.

Do świętego Symeona przyłącza się jako przedstawicielka niewiast szlachetna i pobożna prorokini Anna. Symeon i Anna stają na progu Nowego Zakonu jako święte, szlachetne postacie, szczególnie drogie sercu wiernych. I tak wskazuje dzisiejsze święto na dwie sędziwe osoby, które pod koniec swego życia składają hołd Boskiemu

Dzieciątka i cieszą się Jego widokiem. Zbawiciel przyszedł na świat, by ocalić i uszczęśliwić wszystkich, którzy są dobrej woli. Czas świąt Bożego Narodzenia objawia nam tę wielką i miłościwą prawdę. Przy żłóbku klękają pierwociny odkupionych, pastuszkowie i Mędrcy ze Wschodu, biedni i możni przyjmują jego łaski. Młodziankowie jako "kwiat Męczenników" otaczają Boskie Dziecię, a przy ofiarowaniu w świątyni jerozolimskiej jest Ono ukojeniem i pociechą starości.

Zwyczaje i wierzenia ludowe

Polacy mieli od najdawniejszych czasów szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej. Świecili im pod tym względem dobrym przykładem prawie wszyscy królowie polscy, którzy w każdej ważniejszej potrzebie zanosili pokorne modły do Bogarodzicy, prosząc, by raczyła ich oświecić i pobłogosławić im.

Dniem poświęconym czci Matki Najświętszej była sobota, tak jak piątek czci męki Pana Jezusa. Dlatego to we wszystkich domach staropolskich zapalano w sobotę światło przed obrazem Najświętszej Panny. Gdy Kościół ustanowił post w wigilię niektórych tylko świąt Matki Boskiej, Polacy zachowywali post w przeddzień wszystkich uroczystości Matki Bożej, bez względu na to, czy był w dniu tym nakazany. Stąd też pochodzi przysłowie: "Kto kocha Maryję - nie pyta o wilię".

Ze wszystkich świąt Matki Boskiej najuroczyściej obchodzono święto Matki Boskiej Oczyszczenia, czyli Matki Boskiej Gromnicznej. Uroczystość ta nastraja wiernych poważnie, a obrzędy z nią związane nasuwają myśli o znikomości rzeczy światowych, o godzinie śmierci, na którą zawsze powinniśmy być przygotowani, gdyż nie znamy "dnia i godziny".

Nazwa "Gromnicznej" pochodzi od zwyczaju święcenia w kościele świec woskowych, zwanych gromnicami, które chronić mają od gromów i wszelkich niebezpieczeństw. Świece te wyrabiano dawniej w domu z własnego wosku pszczelego, dziś kupuje się gotowe, wykonane fabrycznie. Przed zaniesieniem do kościoła przystrajają często gromnice sztucznymi kwiatami i kokardami. W Lubelskiem owijają lnem i ozdabiają koralami lub paciorkami; w innych znów okolicach okręcają świece długimi kolorowymi stoczkami, tak zwanymi błazejkami. Nazwa "błazejek" pochodzi od dawnego zwyczaju zapalania stoczków w dzień świętego Błażeja, 3 lutego, podczas święcenia gruszek i jabłek, których lud używał jako lekarstwa na ból gardła.

Przyniesione do kościoła gromnice ksiądz poświęca przed sumą, odmawiając przy tym specjalne modlitwy. Następnie odbywa się procesja z zapalonymi gromnicami, na pamiątkę przyniesienia Dzieciątka Jezus po raz pierwszy do świątyni jerozolimskiej. Wierni trzymają płonące świece przez czas nabożeństwa, bacząc uważnie, by która nie zgasła, co byłoby złą wróżbą dla tego, który ją trzyma. Wróciwszy z kościoła gospodarz błogosławi zapaloną gromnicą swoje pola, podwórze i zwierzęta. Kopciem robi

znak krzyża nad drzwiami i oknami domu, aby zabezpieczyć dobytek od gromów, nawałnic i gradów. Dym ze zgaszonej gromnicy stara się lud wchłaniać w siebie jako ochronę przed bólem gardła.

Poświęcone gromnice przechowuje się nad obrazami świętych, posługując się nimi w ważnych i groźnych momentach życia. Z zapaloną gromnicą wychodzi się naprzeciw kapłana niosącego choremu ostatnią Pociechę, a w chwili śmierci daje się konającemu gromnicę do ręki, by uprosić dla niego wstawiennictwo Matki Boskiej. W czasie burzy i gromów stawiają zapaloną gromnicę w oknie lub przed obrazem Najświętszej Panny, a gdy pożar wybuchnie w pobliżu, wynoszą płonącą gromnicę przed dom, odmawiając litanię i modlitwę o odwrócenie niebezpieczeństwa.

Z dawien dawna uważano Matkę Boską Gromniczną za opiekunkę zagród i ludzi, chroniącą przed napaścią wilków. Tego dnia nikt nie odważył się chodzić do lasu z obawy przed rozzuchwalonymi wilkami.

Z pogody jaka jest w dzień Matki Boskiej Gromnicznej, wnioskuje gospodarze, jak długo będzie trwała zima i jakie będą urodzaje. I tak - długie sopele lodu, zwisające z dachu, zapowiadają niezwykle urodzaj marchwi. Szron pokrywający drzewa obiecuje obfity plon w sadach. Stąd powstały przysłowia:

Na Gromnicę masz zimy połowicę. Na Gromnicę lataj bracie rękawicę.

Gdy na Gromnicę roztaje - rzadkie będą urodzaje.

Gdy na Gromnicę z dachu ciecze, zima się jeszcze odwlecze.

Gdy słońce jasno świeci na Gromnicę, To przyjdą większe mrozy i śnieżyce.

dp

Zachęcam do przeczytania...

Po raz kolejny polecam książkę mojego ulubionego autora Jana Grzegorzcyka. Tym razem jest to pierwszy tom pasjonującej trylogii o księdzu Groserze, którego akcja rozgrywa się w latach 2001 - 2002.

Bogactwo wątków i dowcip wplecione zostają w opisane postaci. Książka ta urzeknie każdego czytelnika i z pewnością sięgnie on po kolejne tomy powieści.

Autor przekazuje w nich, że granica dobra i zła nie biegnie granicami stanu duchownego i świeckiego, ale w sercu każdego człowieka, a grzech i cnota są rozmieszczone w całym społeczeństwie i są udziałem każdego z nas.

Jan Grzegorzcyk - "ADIEU"

Polecam J.Cz.



Chrześcijanin do tańca i do rózańca.

**Trwa czas karnawału, okres radości i zabaw.
Dzieci i młodzież rozpoczynają ferie, wielu
z nas wyjedzie na zimowy odpoczynek, na
narty. Czas dany przez dobrego Ojca.
Właściwie przeżyty może zbudować piękne
relacje miłości, może przynieść
doświadczenie braterstwa i wspólnoty.
Może być światłem dla tych,
wśród których żyjemy.**

Człowiek wierzący to człowiek radosny i pogodny. Ewangelia nie przeciwstawia sobie tych wartości, ale uczy je łączyć. Wielu mamy świadków, których życie ukazuje piękno wiary oraz dobro i miłość Pana Boga! Oni dodają nam odwagi. Wspominaliśmy w ostatnim czasie postać bł. Pier Giorgia Frassatiego - patrona studentów, młodzieży i ludzi gór - kiedy jego relikwie otrzymało Duszpasterstwo Młodzieży Morasko. Dla niego radość życia i radość Ewangelii była tym samym.

Ks. Dajczer w „Rozważaniach o wierze” też wspomina człowieka modlitwy i pasji życia:

Guy de Larigaudie kocha ryzyko, taniec, śpiew. Jest doskonałym pływakiem, narciarzem. Bierze wszystkie radości, ale poprzez wszystko, czego doznaje, co przeżywa, płynie nieustanny rytm przepętnionej wiara rozmowy z Bogiem.(...) Jak wyglądała modlitwa wiary tego współczesnego świętego? „Patrząc (...) na najbardziej nędzny film – pisał – można (...) modlić się machinalnie: za aktorów, reżysera czy statystów, za publiczność, która się bawi lub nudzi, za swego sąsiada z prawej czy z lewej strony”.

Mówił też: „W gruncie rzeczy to wszystko jedno, czy ze względu na Pana Boga obiera się kartofle, czy buduje katedrę”. „Wszystko trzeba ukoochać: orchideę, niespodziewanie rozkwitającą w dżungli, pięknego wierzchowca, gest dziecka, dowcip czy uśmiech kobiety. Trzeba podziwiać wszelką piękność odkrywać ją, nawet jeśli nurza się w błocie i podnosić do Boga”.

Radość Ewangelii

W najnowszym dokumencie Ewangelii gaudium papież Franciszek kieruje do nas pełne zachęty i nadziei słowa: „Zapraszam każdego chrześcijanina, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajduje, by odnowił dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo przynajmniej podjął decyzję gotowości spotkania się z Nim, szukania Go nieustannie każdego dnia. Nie ma racji, dla której ktoś mógłby uważać, że to zaproszenie nie jest skierowane do niego, ponieważ **nikt nie jest wyłączony z radości, jaką nam przynosi Pan**. Kto zaryzykuje, by uczynić mały krok w kierunku Jezusa, tego Pan nie zawiedzie, przekona się, że On już na niego czekał z otwartymi ramionami”. (...)

„Przyznaję jednak, że radości nie przeżywa się w ten sam sposób na wszystkich etapach i w każdych okolicznościach życia, nieraz bardzo trudnych. Dostosowuje się ona i zmienia, a zawsze pozostaje przynajmniej jako promyk światła rodzący się z osobistej pewności, że jest się nieskończenie kochanym, ponad wszystko. Rozumiem osoby skłaniające się do smutku z powodu doświadczania poważnych trudności, jednak trzeba pozwolić, aby powoli zaczęła się budzić radość wiary jako tajemnicza, ale mocna ufność, nawet pośród najgorszej udręki”.(...)

„Mogę powiedzieć, że w swoim życiu najpiękniejszą i spontaniczną radość widziałem u osób bardzo ubogich, które na niewiele mogą liczyć. Wspominam również autentyczną radość tych, którzy pośród wielu obowiązków zawodowych potrafili zachować serce wierzące, hojne i proste. Te radości w przeróżnej formie czerpią ze źródła zawsze większej miłości Bożej objawionej w Jezusie Chrystusie”.(...)

Mamy do dyspozycji skarb życia i miłości, który nie może wprowadzić w błąd, orędzie, które nie manipuluje i nie rozczarowuje. Chodzi o odpowiedź, która dotyka człowieka w jego głębi, która może go podtrzymać i podnieść. Jest to prawda, która nie wychodzi z mody, ponieważ zdolna jest przeniknąć tam, gdzie nie może dotrzeć nic innego. Nasz nieskończony smutek może być uleczony tylko przez nieskończoną miłość.

Kto głosi Chrystusa, ten jest radosny. Daje od siebie to, co ma najcenniejszego.

Maryjo, naucz nas odkrywać tę radość w Twoim Synu i zanosić ją tam, gdzie żyjemy!



11 lutego

Najświętsza Maryja Panna z Lourdes

W 1858 roku, w cztery lata po ogłoszeniu przez Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, Matka Boża zjawiła się ubogiej pasterce, św. Bernadecie Soubirous, w Grocie Massabielskiej w Lourdes. Podczas osiemnastu zjawień (w okresie 11 lutego-16 lipca) Maryja wzywała do modlitwy i pokuty.

11 lutego 1858 r. Bernadetta Soubirous wraz z siostrą i przyjaciółką udała się w pobliże Starej Skały - Massabielle - na poszukiwanie suchych gałęzi, aby rozpaść ogień w domu. Gdy dziewczyna została sama, usłyszała dziwny dźwięk podobny do szumu wiatru i zobaczyła światłość, z której wyłoniła się postać "Pięknej Pani" z różańcem w ręku. Odtąd objawienia powtarzały się.

25 lutego w czasie ekstazy Bernadetta słyszy polecenie: "A teraz idź do źródła, napij się z niego i obmyj się w nim". Dziewczę kieruje swoje kroki do pobliskiej rzeki, ale słyszy głos: "Nie w tę stronę! Nie mówiłam ci przecież, abyś piła wodę z rzeki, ale ze źródła. Ono jest tu". Dziewczę na kolanach podążyło ku wskazanemu w pobliżu grotki miejscu. Gdy zaczęła grzebać, pokazała się woda. Na oczach śledzącego wszystko uważnie tłum ukazało się źródło, którego dotąd nie było. Woda biła z niego coraz obficie i szerokim strumieniem płynęła do rzeki. Okazało się rychło, że woda ta ma moc leczniczą. Następnego dnia posłał do źródła po wodę swoją córkę niejaki Bouriette, kamieniarz, rzeźbiarz nagrobków. Stracił prawe oko przy rozsadzaniu dynamitem bloków kamiennych. Także na lewe oko widział coraz słabiej. Po gorącej modlitwie począł przemywać sobie ową wodą oczy. Natychmiast odzyskał wzrok. Cud ten zapoczątkował cały szereg innych - tak dalece, że Lourdes zastąpiło z nich jako pierwsze wśród wszystkich sanktuariów chrześcijańskich.



parafialnej
NIANI
RADY I PORADY

ZACHOWANIE DZIECKA W KOŚCIELE

SAVOIR VIVRE WYMAGA RÓWNIEŻ OD DZIECI PRZESTRZEGANIA PEWNYCH NORM. JUŻ KILKULETNI BERBEĆ, JEŚLI ZNAJDZIE SIĘ W TOWARZYSTWIE CZY MIEJSCU PUBLICZNYM, NIE BĘDZIE W NIM TOLEROWANY, JEŚLI NIE DOSTOSUJE SIĘ DO OBOWIĄZUJĄCYCH ZASAD. NIKT NIE POZWOLI, BY DZIECKO ZAKŁÓÇAŁO KONCERT, PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE, PORZĄDEK W MUZEUM, BIBLIOTECIE CZY URZĘDZIE, UROCZYSTOŚCI ROCZNICOWE CZY ZWIĄZANE Z PRYZNANIEM MEDALI PAŃSTWOWYCH, POGRZEB ITP., ITD. NIKT TEŻ NIE POZWOLI, BY ZACHOWYWAŁO SIĘ NIEWŁAŚCIWIE PRZY STOLE W RESTAURACJI CZY NA PRZYJĘCIU. IM DZIECKO WIĘKSZE TYM WIĘCEJ SIĘ OD NIEGO WYMAGA. DZIECKO MUSI TEŻ WIĘC, OCZYWIŚCIE OD PEWNEGO MOMENTU, UMIEĆ DOSTOSOWAĆ SIĘ DO NORM OBOWIĄZUJĄCYCH W KOŚCIELE.

Warto w tym miejscu przytoczyć fragment książki Mario Delpiniego pt. „Wielebny co za manieri”:

„I nie bójcie się uczyć pobożności dzieci. Jeśli nikt ich nie wychowuje, są niespokojne i niezdolne również podczas zgromadzeń liturgicznych. Przypominacie sobie, że zdarzyło mi się poprosić jedno, by nigdy nie szło przede mną, gdyż jego arogancki chód był dla mnie niczym uderzenie biczem po oczach. Jeśli cierpliwie i zdecydowanie potraficie wprowadzić również najmłodszych w rozumienie misterium, spostrzeżecie, że zasmakują w rzeczach dobrych, a ich młoda radość w służeniu Panu podsycać będzie żarliwość wszystkich”.

Poważnym problemem w kościele podczas Mszy św. są małe dzieci. Jest to problem ich rodziców. Jest to problem duszpasterzy. Jest to wreszcie problem całej wspólnoty parafialnej.

Prowadząc dziecko do kościoła trzeba pamiętać o trzech podstawowych sprawach:

- Po pierwsze, przed każdym udaniem się do kościoła należy przygotować dziecko do udziału w tym wydarzeniu, przypomnieć mu, dokąd i po co idzie i jakie bezwzględne (i dlaczego) zasady tam obowiązują, podkreślić, że zasad tych nie wolno w żadnym wypadku łamać (potem w świątyni i po wyjściu z niej trzeba na ich łamanie ze strony dziecka zdecydowanie reagować). Szczególnie należy pouczyć dziecko, że w kościele nie wolno kłaść się ani na podłogę ani na ławce, biegać i dotykać czeokolwiek. Należy również od samego początku uczyć go podstawowych modlitw i zachęcać do aktywnego udziału we Mszy św. Jeśli rodzice nie będą przygotowywać dziecka systematycznie (dziecko ma krótką pamięć) i konsekwentnie do odpowiedniego zachowania w świątyni i udziału we Mszy św. mogą oczekiwać, że ich dziecko stanie się bohaterem takiego wydarzenia, którego byłem kiedyś świadkiem. Podczas Mszy św. w momencie szczególnej ciszy małe dziecko zapytało się

gromkim, docierającym do wszystkich wiernym głosem: „Co ten pan robi za tą ładą?”.

- **Po drugie**, dziecko należy ubrać do kościoła stosownie i odświętnie. Savoir vivre wymaga, by udając się z wizytą towarzyską z dzieckiem lub zabierając je ze sobą do teatru czy opery ubrać je odpowiednio do miejsca i czasu. Kościół nie może tu być i nie jest wyjątkiem. Reguły ubioru będą więc takie same jak w odniesieniu do dorosłych. Ubierając dzieci „elegancko” trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na strój dziewczynek i dziewcząt. Ich ubiór nie może być kalką ubioru dorosłych kobiet wybierających się np. na bal (krótka spódniczka, prześwitująca bluzka, duży dekol, itp.). Trzeba też nauczyć już bardzo małego chłopca, że przed wejściem do kościoła zdejmuje nakrycie głowy.

- **Po trzecie**, nie wolno zabierać do kościoła zabawek, misiów, lalek, książeczek do kolorowania itp., by w ten sposób skłonić dziecko do tego, by go nie było widać i słychać. Świątynia to nie przedszkole ani piaskownica. Takie postępowanie będzie nie tylko błędne z pedagogicznego punktu widzenia, ale może spowodować zgorszenie i rozpraszać uwagę innych. Warto tu przytoczyć fragment z książki Kay West pt. „Jak wychować dżentelmena”: „W zeszłym roku podczas wielkanocnej mszy nie mogliśmy nadziwić się czterolatki, który przyniósł ze sobą do kościoła garaż z pełnym zestawem różnych pojazdów – było ich chyba z tuzin. Rozłożył to wszystko na podłodze przy ławce i zajął dobry kawał przejścia na środku kościoła. Wyciągnął się na chodniku i jeździł samochodzikami tam i z powrotem, obsługiwał miniaturowe dystrybutory na miniaturowej stacji paliw, a nawet naśladował syrenę samochodu policyjnego, który ruszył w dziką pogoń za jego czerwonym krążownikiem szos. Wszyscy wokół byli oburzeni i odetchnęli z ulgą, kiedy zakrystian położył kres zabawie. Chłopiec zaczął łkać, a jego matka, która swą postawą wykazała już i tak brak manier i zdrowego rozsądku, nie zrobiła nic, żeby go uspokoić, jakby dając zakrystianowi dozrozumienia: I widzi pan, co pan zrobił”.

Przyprowadzając dziecko do kościoła na Mszę św. możemy natrafić na jedną z dwóch sytuacji: jest to Msza św. przeznaczona specjalnie dla dzieci lub Msza św., która dla dzieci przeznaczona nie jest. Zaczniemy od tego drugiego przypadku.

1. Dziecko na Mszy św. dla dorosłych

Dziecko nie może przeszkadzać innym. Jeżeli jest nadpobudliwe, rozkapryszone, płaczące, głośno się odzywa, kręci i hałasuje i rodzice nie dają sobie rady z jego uspokojeniem, powinno się z nim przebywać przy drzwiach kościoła. Tam będzie najmniej przeszkadzało i stamtąd najszybciej można je wyprowadzić z kościoła, gdy już przekracza pewną miarę.

Gdy zachowanie dziecka ma taki charakter, że permanentnie lub bardzo często przeszkadza innym należy przebywać z nim pod kościołem lub nawet zrezygnować z jego udziału we Mszy św. **Pokreślmy mocno. Nie może być tak, by dziecko uniemożliwiało całej wspólnotie wiernych skupienie się i normalne uczestniczenie we Mszy św.**

Zdecydowana większość rodziców to rozumie. Problem jednak polega na tym jak rozumieją tę granicę, której dziecko swym zachowaniem nie może przekroczyć. Granicę tę musimy umiejscawiać bliżej całkowitego milczenia niż ciągłego krzyku.

Jeżeli przebywamy z dzieckiem w kościele nie możemy pozwolić mu na to, by przemieszczało się swobodnie,

nawet, gdy nie hałasuje, by krążyło pomiędzy ławkami, chodziło przed ołtarzem, wdrapywało się na jego schodki. To rozprasza księdza odprawiającego Mszę Świętą i wiernych.

Uświadommy sobie, że **takie zachowania dziecka** (hałasowanie, kręcenie się po dużej powierzchni, skupianie na sobie uwagi) **byłoby niedopuszczalne w wielu towarzyskich i publicznych sytuacjach.** Byłoby niemożliwe na ważnej uroczystości w zakładzie pracy, w którym jesteśmy zatrudnieni, na publicznym spotkaniu np. z ministrem, a nawet na uroczystym przyjęciu u naszych krewnych. Czy trzeba tu komuś uświadamiać, że **przebywając w kościele na Mszy św. jesteśmy na spotkaniu z samym Panem Bogiem?**

Dziecko, nawet bardzo małe powinno wciąż w sposób dobitny być informowane o wyjątkowości tego miejsca, w którym właśnie się znajduje. Powinniśmy dawać mu na wszelkie sposoby do zrozumienia, że musi powstrzymać się od wszelkich zachowań, które zwracałyby na nie uwagę. Jeżeli jest za małe by to zrozumieć, jeżeli tego jeszcze nie rozumie i nadal zachowuje się w sposób niewłaściwy należy sobie zadać pytanie czy nie należałoby zostawiać je w domu. Może to być, oczywiście kłopotliwe, ale problemu tego nie można rozwiązywać kosztem całej wspólnoty parafialnej.

2. Dziecko na Mszy św. dla dzieci

Podczas takiej Mszy św. **dzieci mają oczywiście większą swobodę**, widać je i słychać, jednak należy pamiętać o tym, że ta swoboda ma swoje granice, które wyznacza charakter miejsca, w którym się znajdują i wydarzenia, w którym z założenia mają przeciwieństwo w pełni uczestniczyć.

Rodzice nie mogą tu tracić kontroli nad dzieckiem, spuszczać go z oka. Nie może się przecież w żadnym wypadku zdarzyć taka sytuacja, jaką opisuje Jean de La Maison w swojej książce „Odrobina dobrych manier (nawet w kościele) nie zaszkodzi”: „Przypominam sobie swojego małego kolegę (lat pięć, włosy blond, rozbuchana siła natury), który pewnego dnia dokładnie, kiedy wypowiadałem formułę konsekracji, a kościół pogrążony był w ciszy, wypadłszy z głębi środkowej nawy, pędem ją przebiegł aż do głównego ołtarza, krzycząc i szarpiąc mnie za rękaw: Ach nareszcie cię znalazłem! Gdzie byłeś? Szukałem cię i powiedzieli mi, że wyszedłeś... Jego zdaniem miałem go natychmiast wysłuchać i udzielić odpowiedzi”.

Rodzice muszą więc zadbać, by dzieci zachowywały się w sposób odpowiedni. **I na tej więc Mszy św. dzieci nie mogą biegać po całym kościele, krzyczeć bez ograniczeń, wspinać się na stopnie ołtarza. W jej trakcie mają uczyć się, oczywiście jakoś na błędach, dyscypliny właściwej dla zachowań w miejscu świętym i w obliczu Boga. Muszą nabierać świadomości, że ich zachowanie powinno tu być wyjątkowe. Muszą zatem nauczyć się żegnać, wstawać, kiedy wszyscy wstają, klękać, gdy klękają inni wierni itp.** Ten wątek zakończę pewną anegdotką, znaną dobrze na Górnym Śląsku:

Spotyka się dwóch górników po pracy, którzy chwają się wyczynami swoich synów:

– Wiesz, jak mój Zeflik potrafi już kląć?

– A ile ma lat? – pyta kolega. – No, już cztery!

– A modlić się umie? – pyta dociekliwie kolega. – Coś ty – takie małe dziecko?!

I O TO MNIEJ WIĘCEJ CHODZI, KOCHANI RODZICE.

Inne oblicze dobroczynności

Czas świąteczno – noworoczny to czas wzmożonej aktywności wolontariuszy. W ruch idą puszkki, do których wrzucamy datki przeznaczone na wszelkiego rodzaju pomoc charytatywną. Najczęściej są to puszkki Caritas i WOŚP p. Owsiańska. Ostatnio głośno o działalności charytatywnej. I to niekoniecznie w kontekście hojności rodaków czy zaangażowania wolontariuszy. Tym razem mamy brzydkie wojenki podjazdowe na tle finansowym. Bo jak nie wiadomo, o co chodzi, to jak zwykle rzecz idzie o kasę, a pieniądź jak świat światem od zawsze był kością niezgody.

Polak z natury w gębie mocny i zawsze gotów dziurę w całym wynaleźć, tyle, że geny naszych szlacheckich przaszczurów ujawniają się w nie zawsze stosownych okolicznościach. Tym razem chodzi o rzekome 'dziury' w puszkach, którymi to niby kasa na niewłaściwe konta wycieka.... Kto bywa w szpitalach i widzi ile sprzętu ratującego życie zakupionego dzięki akcji WOŚP jest na wyposażeniu oddziałów, ten raczej nie będzie skłonny wikłać się w niczemu nie służące dyskusje. Podobnie jak klientela jadłodajni i ogrzewalni Caritasu. Patrząc na to, w jaki sposób media przedstawiają i porównują działalność Caritasu i p. Owsiańska istotnie można zwątpić. Wątek charytatywny jest chwytliwy, politycy zagrzewają do sabotażu, atmosfera gęstnieje, medialna nagonka trwa. Mamy temat zastępczy: skonfliktujmy jednych z drugimi, będzie show, ludzie przecież tak lubią igrzyska!

Niezależnie której z formacji sprawa dotyczy, szlachetne intencje zostają odsunięte na dalszy plan, a faktem pozostają krzywdzące opinie i posądzania o chęć zysku – i jak w takiej sytuacji udowodnić, że nie jest się wielbłądem? Etyka dziennikarska to inna sprawa, o zachowaniu osób zasiadających w rządowych ławach lepiej nie wspominać. Tak sobie myślę, że w języku polskim chyba nie ma takich słów, które dostatecznie dosadnie byłyby w stanie oddać absurd zaistniałej sytuacji. Wizerunek poważnych instytucji charytatywnych, których założeniem jest pomoc, został nadszarpnięty. Dobroczynność podejrzanie się kojarzy. I jak tu nie zniechęcić się do pomagania, skoro 'góra' serwuje nam tak demotywujące przykłady?

Lubimy zaglądać do kieszeni, najlepiej cudzych i oceniać czyjeś dokonania przez pryzmat cyfr, zwłaszcza, jeśli są one nominalami na środkach płatniczych. Taka to już ludzka natura i nie inaczej sprawa przedstawia się na naszym lokalnym podwórku.

Także my, Parafialny Zespół Caritas, jako grupa zauważalna na tle naszej parafii, podlegamy swoistej ocenie społecznej. Wielu chwali naszą aktywność, ale są też i tacy, którzy widzą w nas jedynie żywe stojaki podtrzymujące puszkki na datki. A przecież nasze działania to nie tylko zbiórki pieniędzy. Dotychczas może nie spotkaliśmy się z otwartą niechęcią, jednak czasem zdarzają się sytuacje sprowadzające nasze dobre chęci na ziemię, tudzież powodujące konsternację, jak chociażby odmowa przyjęcia świątecznej paczki z bliżej nie określonych powodów.... W takiej sytuacji nie pozostaje nam nic innego, jak westchnąć sobie z cicha „Niewielu ludzi dostaje to, czego pragnie i równie niewielu zasługuje na to, co dostaje”....

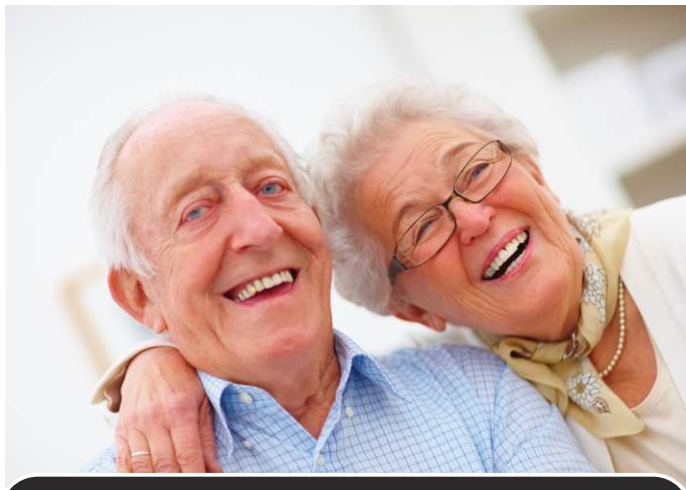
Dawanie i branie to trudna zależność. Zarówno dawanie jak i przyjmowanie darów i pomocy wymaga poczucia taktu. To niełatwa sztuka, aby przez pomoc nie urazić. I trzeba jakoś 'zlokalizować' osoby potrzebujące. Osobą pierwszego kontaktu, która posiada pewien wgląd w sytuację jest ksiądz odwiedzający parafian po kolędzie. To on z racji pełnionej posługi ma możliwość 'wysondowania', komu nasza pomoc jest potrzebna. Z roku na rok skala potrzeb rośnie, przykład: nasz zespół rozpoczął działalność od przygotowania pięciu paczek; Boże Narodzenie 2013 przyniosło zapotrzebowanie na 32 paczki. Korekta na przyszły rok nastąpi po konsultacji z proboszczem, po zakończeniu odwiedzin duszpasterskich. Wolontariuszom trudno dotrzeć bezpośrednio do osób zainteresowanych pomocą, ponieważ nie każdy ma odwagę mówić o swojej sytuacji. Najbardziej potrzebujący milczą, bo nie jest łatwo dzielić się cierpieniem, zwłaszcza, kiedy jest ono nie zawinione i nie każdy się do tego przyznaje. Często za fasadą pięknych domów kryją się prawdziwe ludzkie dramaty.

Patrząc na ludzką 'wrażliwość' niekiedy trudno zachować spokój. Z reguły najwięcej do powiedzenia mają ci, którzy nic nie robią, a jeśli już działają, to metodą na strusia: głowa w piasek, bo niby dlaczego ja, przecież od tego są inni. Inni, czyli kto? Wolontariusze czy naiwniacy jeszcze wierzący w dobro drzemające w każdym z nas? Mówi się, że wiara czyni cuda, a przynajmniej starają się ci, którzy tej wiary jeszcze nie stracili. I działają, mimo iż niekiedy podcina im się skrzydła, albo dyskretnie 'wyskubuje' pióra. Ktoś kiedyś rzekł „Nawet, jeśli jesteś aniołem i tak znajdzie się ktoś, komu będzie przeszkadzał szelest twoich skrzydeł.” Sądzę, że to dobre motto dla wątpiących w sens czynienia dobra. Pozostaje robić swoje i nie przejmować się opiniami wiecznie niezadowolonych krytykantów. Tacy zgryźliwcy dopatrują się teorii spiskowych w każdym odruchu dobrej woli, a sami z siebie rzadko mają odwagę zrobić cokolwiek, poza utyskiwaniem.

Pozostaje pytanie: jak uleczyć tę chorą sytuację i uwrażliwić krytykantów na los potrzebujących? Może należałoby zrewolucjonizować system i nauczać w szkole empatii? A może stanie z puszką charytatywną ksiądz powinien zadawać za pokutę? Sądzę, że niektórym przydałaby się taka lekcja pokory na własnym podwórku. Może taki błyskawiczny kurs empatii pozwoliłby opornym spojrzeć z drugiej innej strony na działania tych, którym jeszcze się chce czynić coś dobrego?

B.S.





Pora na seniora

„U babci jest słodko, świat pachnie szarlotką...”

Niedawno te słowa rozbrzmiewały w przedszkolach, a dumni dziadkowie przyglądali się występom swoich małych artystów. Dzień Babci i Dziadka. Takie miłe rodzinne święto, najpoważniej traktowane przez najmłodszych, którzy z zapałem przygotowują występy ćwicząc piosenki, recytując wierszyki i malując barwne laurki. Wraz z dorastaniem zmienia się charakter świętowania. Może nie jest już tak uroczysty, jak w pierwszych latach naszego istnienia, ale dla większości z nas babcie i dziadkowie są postaciami, z którymi kojarzy nam się dzieciństwo. Czasem ich nie znamy, bo odeszli za wcześnie. Ale przecież są zdjęcia... Kto to? Pytają kolejne pokolenia. Uśmiechamy się spoglądając na fotografie, wspominamy miejsca i zdarzenia.

„Pan Bóg nie może być wszędzie, dlatego wynalazł babcię i dziadka”.

Babcia.... Tradycyjnie to osoba o pokładach niewyczerpanej cierpliwości. Zwłaszcza dla swoich wnuków, (dla swoich dzieci na ogół bardziej krytyczna...); ktoś od rozpieszczania (od wychowywania to podobno rodzice, ale w dzisiejszych czasach rodzice tak zapracowani, że babcie niekiedy automatycznie przejmują także i funkcje wychowawcze); ktoś, kto znajdzie czas, aby odebrać wnuki z przedszkola, a po drodze pójść na spacer, zrobić bukiet z patyczków albo liści i pochylić się nad kałużą, w której pływa tajemnicze „coś”. Babcia rzadko się spieszy (chyba, że ta nowoczesna). Podziwia dżdżownice i wszelkie inne mniej czy bardziej odrażające stworzenia, czyta bajki i wierszyki chociaż niektóre zna już na pamięć. Przyklei plaster na stłuczone kolano i upiecze ciasteczka. Zazwyczaj posiada okulary i potrafi posługiwać się skomplikowanym sprzętem w postaci sztykielki i drutów. A nawet umie obsługiwać maszynę do zycia. Nieco starsze wnuki

zauważają, że babcia nieziemsko gotuje, tylko czasem słuch jej się przytępia (większość babć słyszy słowo „wystarczy” o dwie porcje na talerzu za późno). Może czasem pomyli przyciski na pilocie od TV albo przypadkowo skasuje coś w swoim telefonie, ale za to koncertowo przyszyje guzik i zaceruje rozprute spodnie - tego nie zrobi najlepszy program komputerowy. Definicja dziadka jest krótsza: dziadek to taka męska forma babci. Nieco bardziej techniczna. Potrafi łowić ryby i opowiadać historie z życia wzięte. Twój darmowy przewodnik po życiu, który pomny własnych doświadczeń próbuje chronić cię przed błędami młodości. Skarbnica wiedzy mniej czy bardziej użytecznej, służy do odpowiadania na najdziwniejsze pytania np. dlaczego pies macha ogonem, a żaba nie marznie w zimnej wodzie. O naprawie roweru i budowaniu latawca nie wspomnę.

Zarówno babcia jak i dziadek posiadają też inną ciekawą cechę: zawsze w którejś kieszeni znajdują „zaskórniaki” na lody. Babcie i dziadkowie to jedyni dorośli, którzy mają czas... To oni pokażą ci stary album ze zdjęciami i zobaczysz najbardziej kompromitujące zdjęcia twoich rodziców z przedszkola, których nie znajdziesz w necie. A wiesz, jak wyglądał stary SMS? Bo kiedyś do pisania SMS-ów to się używało papeterii..... Dziadkowie nie zawsze rozumieją pasje wnuków, ale po cichu i tak im kibicują i wspierają na swój sposób. I zawsze staną w ich obronie, kiedy trzeba rzecznika prasowego przed rodzicami.

Kalendarz, infolinia, catering, bezpłatny babysitting (całodobowy), roomservice, nowocześniejsza wersja z prawem jazdy (usługi transportowe) znajomością języka obcego i obsługą komputera. Kompatybilna ze skypem, smartfonem i twoim planem lekcji.

- Czy to nowy gadżet na rynku?

- Nie wnusiu, to twoja babcia/ twój dziadek Wyloguj się z tego twojego świata, wyłącz facebooka, oderwij się od testowania i nie zatykaj uszu słuchawkami, to może ich zauważysz.

A propos, wnuczku: zadzwoniłeś i powiedziałeś im coś więcej poza standardowym zdrowia, szczęścia pomyślności? Ok. Kupiłeś kwiatka lub czekoladki. Kiedy zabrałeś babcię czy dziadka do kina, teatru, lub do kawiarenki na ciastka? Wiesz, co oni lubią? Jakie są ich pasje? Jacy byli w młodości, w kim się podkochiwali będąc podlotkiem? Kiedy wyszedłeś z nimi na spacer, albo zabrałeś na wycieczkę? Wstydzisz się przed kumplami pokazać publicznie w towarzystwie babci? A ona ile razy zmieniła ci pieluchę, prała ubłocone spodnie i dostosowała swoje zajęcia do twojej osoby? Pomyśl o tym, zanim wykręcisz się przed wizytą u babci brakiem czasu czy innym pilnym terminem.

Tyle im zawdzięczamy, a jednak trudno nie wierzyć w swoją dyskryminację seniorów. Jak pogodzić się z faktem, że mimo młodego ducha jest się już seniorem?

Młode pokolenie bywa brutalne w wyrażaniu opinii. Przeglądając internetowe fora trudno nie odnieść wrażenia, że generację 40 plus Najchętniej skazałoby na społeczną banicję. Po co komu w dobie szeroko propagowanego przez media i pracodawców kultu młodości, ktoś tak stary i potencjalnie kłopotliwy? Nawet branża rozrywkowa podchwyciła temat i stworzono nowy gatunek filmowy: 'komedia geriatryczna', czyli komedia romantyczna, której bohaterami są osoby w wieku tzw. 'poprodukcyjnym'. Kino z targetem po pięćdziesiątce (target – docelowa z punktu widzenia producenta grupa odbiorców). Segregowanie wszystkich według metryki nie jest przyjemne. Niedawno szczerze zdziwiłam się, kiedy na drzwiach jednego z poznańskich domów kultury przeczytałam ogłoszenie o kursach obsługi komputera dla seniorów. Kategoria wiekowa kwalifikująca kandydata do uczestnictwa w takich zajęciach: 45 plus. Można zwątpić. Najwyraźniej cywilizacja tak przyspieszyła, że i ludzie starzej się szybciej.

„...Wesołe jest życie staruszka...”

Nie zawsze. Zwłaszcza w tym kraju, gdzie ludzie boją się emerytury, a frustracje egzystencjalne odbierają im chęć do życia. Smutny polski senior, którego na nic nie stać. Wiecznie zastanawia się jak żyć. A właściwie jak przeżyć. Emerytura – główny życiowy cel przeciętnego obywatela, a im bliżej tego celu, tym niepewność większa i nie starcza odwagi, aby cieszyć się z dobrodziejstw osiągniętego stanu poprodukcyjnego. Życie staruszka mogłoby być nieco weselsze, gdyby reszta społeczeństwa trochę odpuściła krytycyzm i zainteresowała się sytuacją ludzi starszych, naznaczonych doświadczeniami, czasem zgorkniałymi i męczącymi, nie pasującymi do standardów tego świata i modnego stylu życia. Samemu trzeba przejść przez proces starzenia, aby zrozumieć, jakie to trudne. Kiedy z dnia na dzień człowiek staje się mniej sprawny fizycznie, pojawiają się zmarszczki, włosy siwieją bądź wypadają, pamięć płata figle i zdrowie szwankuje, człowiek zaczyna rozglądać się niepewnie, czy „biorą już z jego półki”, jakby podświadomie obawiając się, że nie dożyje wieku sędziwego. Jak jeszcze pójdzie do lekarza i odstoi swoje w kolejce za skierowaniem do specjalisty, to istotnie ma prawo poczuć się jak zbędny towar zalegający na życiowej półce. A i najbliżsi potrafią czasem dołożyć swoje: starość, niedołężność, czy niemodny strój rażą młodszych, którzy swoim zachowaniem potrafią dobitnie dać do zrozumienia, że babcia czy dziadek poczuć się jak niepotrzebny mebel, nie pasujący do ich nowoczesnego stylu bycia. A jeśli ów senior poważnie zachoruje i pokrzyżuje rodzinie życiowe plany? Taki 'uciążliwy' ktoś wymaga opieki i zaangażowania, a to już czasem przerasta domowników, więc co z takim zrobić? Umieścić w domu opieki? Kusząca myśl: powierzyć kłopotliwego członka rodziny placówce opiekuńczej, zapłacić za obsługę, a samemu zająć się mniej skomplikowaną stroną życia. Domy pogodnej starości.... Tylko czy naprawdę takiej pogodnej?

Zbyt mało mówi się o życiu ludzi starszych, pomija się ich jakby byli przezroczyści i tak, jakby młodzi nie dopuszczali do siebie myśli o tym, że z czasem każdy z nich będzie seniorem. Czy z racji metryki trzeba wycofywać się w cień i najlepiej zamilknąć? Nie, bo z życia nie da się wycofać. Niestety w naszym społeczeństwie zauważalna staje się tendencja do izolowania ludzi starszych. Starszy = mniej sprawny, mniej urodziwy, należy postawić na nim krzyżyk, bo w tym wieku nie ma prawa tarasować głównego nurtu życia liderom narzucającym tempo. Przykre, ale prawdziwe: młodzi nie potrafią komunikować ze starszymi. A co takiego odrażającego jest w komunikowaniu z osobą starszą, nieco zagubioną we współczesnym świecie? Niby o czym mają ze sobą rozmawiać? Wspólnych tematów brak. Prościej zagadać do kogoś młodego i energicznego, niż pomóc zdezorientowanemu staruszkowi błędzemu pośród regałów w sklepie, albo bezradnej babci szukającej okularów odczytać rozkład jazdy autobusu. Młodzi żyją szybko pilnując, aby nic ich nie ominęło. Mają komputery, swój odrealniony świat i nie bardzo interesuje ich, co ktoś z poprzedniej epoki ma do powiedzenia. Miejsce takiego kogoś jest w kuchni przy piecu, może smażyć konfitury albo ogródek przekopać. Ewentualnie przejść się do kościoła. Albo niech sobie poogląda telewizję.... Tyle, że świat nie kończy się przed telewizorem. Owszem, seniorzy często wykonują te czynności, tyle że nie muszą uznawać ich za kwintesencję ich życia. Babcia czy dziadek chcą czuć się ważni i potrzebni, tylko jak, skoro najbliżsi mniej czy bardziej dyskretnie spychają ich na towarzyski margines?

Kiedyś ludzie funkcjonowali w rodzinach wielopokoleniowych, a dzisiaj taki model rodziny nie jest uznawany za wzorcowy, a jeśli już istnieje, to w większości przypadków podyktowany jest koniecznością ekonomiczną. Jednak mimo niedogodności związanych z odwiecznym wchodzeniem sobie w drogę ta sytuacja ma swoje zalety – uczy tolerancji, cierpliwości i wzajemnej akceptacji. W domu zawsze znajdzie się ktoś, z kim można pogadać, albo poprosić, żeby przez chwilę 'rzucił okiem' na juniora. A jeśli senior zachoruje? Wtedy jest okazja pokazać dzieciom, jak rodzice opiekują się ich dziadkami. Przecież nikt nie wie, co go czeka w przyszłości... W takim układzie wielopokoleniowym jedni uczą się od drugih. Zdarza się, że technologia przekracza pewien poziom abstrakcji i seniorzy proszą o pomoc wnuki. Kiedy wnuczek wymownie posyła spojrzeniem niebo na myśl, że znowu wszystko trzeba skonfigurować i wytłumaczyć od początku, niejeden 'zacofany' technologicznie dziadek wzdycha w myślach: czekaj mądralo, przyjdzie koza do woza i sprawiedliwości pokoleniowej stanie się zadość. Niech no tylko trzeba będzie wbić gwóźdź albo przyszyć guzik, ciekawe, jak to zrobisz tym twoim smartfonem?

Współczesny senior nie kojarzy się z sędziwym starcem. Kiedyś bycie seniorem wyznaczało poważaną pozycję

w stadzie, budziło szacunek, oznaczało pochylenie czoła przed doświadczeniem. Dzisiaj ten szacunek dla seniora wyraża się zniecierpliwionym spojrzeniem i nerwowym stukaniem palcami w sklepową ladę, kiedy „moher” nie wystarczająco sprawnie pakuje swoje zakupy. Cóż, starość nie radość i w ogóle starość to się Panu Bogu nie udało... Wszyscy chcą długo żyć, tylko nikt nie chce być stary. Dzieci chcą szybko dorosnąć, a starsi wzdychają za czasami, kiedy byli młodzi. Wychodzi na to, że po drugiej stronie płotu trawa zawsze wydaje się być bardziej zielona.

„Starość rodzi się wtedy, gdy umiera radość z życia”

A skąd czerpać tę radość, skoro ludzie tacy nieżyczliwi? Pasja? Jaka pasja, chyba tylko film o tym tytule, bo jeśli mówimy o prywatnych zainteresowaniach, to zmobilizowanie babci do działania wcale nie jest proste, chcieć a móc to dwie różne sprawy. Czy epicentrum życia babci powinno znajdować się przed telewizorem? Utwierdzona przez najbliższych, że nie stać jej na marzenia (bo życie drogie, leki kosztują etc.) zaskorupia się w sobie i wbija się posłusznie w fotel wsiadając powoli w życie wyimaginowanych bohaterów, zamiast żyć własnym. Zadbanie o siebie? Trudno babcię namówić na zmiany, kiedy argumentuje, że młodość się skończyła, w momencie, gdy jej kosmetyczka stała się apteczką. Fryzjer albo jakiś żywszy kolor odzienia? Brak motywacji, w jej wieku nie wypada, a poza tym czy widział ktoś sklep z odzieżą dla osób starszych, o niekoniecznie idealnych kształtach i rozmiarach? Wycieczka? To oferta dla 'zachodnich' emerytów. Inne rozrywki? Jeśli babcia zechce uczestniczyć w zajęciach trzeciego wieku albo zapisze się na jakiś ciekawy kurs czy to będzie już dziwactwo? A jeśli któremuś z seniorów przydarzy się jesienna miłość? Jeśli nie zrezygnuje, zanim się zaangażuje, tysiąc razy będzie się zastanawiał, czy w jego wieku tak wypada i co na to najbliżsi...

Starzenie się z tzw. godnością to proces dla odważnych, a nie spis przykazań ustanowionych przez rodzinę co wolno dziadkom, a czego nie. Babcia ma też prawo do własnego życia. Nie można sprowadzać jej do roli punktu usługowego czy bezpłatnej niani czynnej 24 h na dobę. Kochane babcie i dziadkowie, nie dajcie się zepchnąć na drugi plan. Bądźcie czasem asertywni. I nie dajcie sobie wmówić, że nic wam się od życia nie należy. Jeśli macie ochotę zapisać się np. na tango, to zróbcie to. Może w naszym dziwnym kraju ktoś uzna to za niedorzeczne, za to np. w Argentynie tango jest stylem życia i tańczą całe pokolenia, od najmłodszych do najstarszych, bez żadnych kompleksów i wytykania palcami. Kochane wnuki, szanujcie seniorów, oni wychowali się bez Internetu i wielu innych cywilizacyjnych gadżetów, a mimo to jeszcze nie jedno potrafią. A od kogo macie się uczyć jak żyć, jeśli nie od poprzednich generacji?

Beata

SPRAWOZDANIE Z 2013 ROKU

Sakrament chrztu św. przyjęło 34 dzieci (w ubiegłym roku 41)
Sakrament małżeństwa zawarło 7 par (w ubiegłym roku 5 par)

Odeszło do wieczności 11 – tu parafian (w ubiegłym roku 13)
Zmarli: śp. Kazimiera Sobańska, Bogdan Hołowczak, Bogusława Hołowczak, Szymon Knobloch, Barbara Strzelewicz, Jadwiga Zwiernik, Wojciech Pierzyński, Czesław Jaremek, Wacław Wiatr, Gertruda Tyll, Longina Pelczyk – wieczny odpoczynek ...

Udzielono Komunii św. ok. 24 tys.

W Domu rekolekcyjnym gościliśmy 8 grup rekolekcyjnych (w ubiegłym roku 14).

Styczeń:

- Jasełka wykonaniu naszych dzieci pod czujnym okiem pani Barbary Kaczmarek i pani Małgorzaty Hegmit
- Dzień wspólnej modlitwy w Tygodniu modlitw o Jedność Chrześcijan. Superintendent ks. Jan Ostryk z Kościoła Ewangelicko- Metodystycznego z Poznania.
- Wczaso-rekolekcje z dziećmi i młodzieżą: Niepokalanów, Warszawa, Ossowo, Kodeń, Białystok, Święta Woda, Sokółka, Czerwińsk nad Wisłą.
- Zjazd „Na czym się da” - atrakcja dla dzieci.

Luty:

- Św. Błażej patron od chorób gardła; msza św. z udzielaniem błogosławieństwa
- Gorzkie Żale – głosił nauki ks. proboszcz Krzysztof Wróbel z Poznania
- Droga krzyżowa o godz. 17.00 dla dzieci i 18.30 dla starszych i młodzieży

Marzec:

- Rekolekcje wielkopostne Głosił o. Krzysztof Pocię Oblat Maryi Niepokalanej z Poznania
- Wybór papieża Franciszka na następcę św. Piotra
- misterium pokutne w wykonaniu młodzieży, która sama przygotowała scenariusz i wyreżyserowała
- 15 marca - Adoracja Parafialna - mało ludzi
- Nabożeństwo do Św. Józefa – patrona ojców.
- Turniej ministrantów młodszych w Rogalinie - zajmują II miejsce na sześć zespołów
- Droga Krzyżowa nie odbyła się po ulicach naszej parafii z racji złej pogody. Przeżyliśmy ją w wielkim skupieniu w kaplicy.
- Niedziela Palmowa, stoisko „Caritas”, - parafialna grupa przygotowała wiele atrakcji na zbliżające się święta.
- Poświęcenie palm i uroczysty wjazd na osiłek „Jezusa” do kaplicy
- **Triduum Paschalne**
- Wielki Czwartek osiem dzieci przyjmuje I Komunię św., (umycie nóg)
- Wielki Piątek – jutrznia z wiernymi [adoracja od godz. 8.00 do 22.00] przez poszczególne grupy duszpasterskie
- Wielka Sobota. Jutrznia z wiernymi o godz. 8.00. Wigilia Paschalna z procesją o godz. 21.00 – zaangażowanie wielu parafian, święconka gromadzi całe rodziny, adoracja przy Grobie Pańskim do wieczora.
- Niedziela Wielkanocna – zajęcie dla dzieci, mała atrakcja.
- Konkurs na najlepszego „zajęca ze śniegu”.

Kwiecień:

- Niedziela Dobrego Pasterza – scena ewangeliczna przedstawiona przez młodzież
- Wiosna przychodzi z opóźnieniem – przyroda budzi się do życia
- Turniej ministrantów w piłkę nożną im. Jana Pawła II (w Radzewie): gimnazjaliści I miejsce w dekanacie, młodszy II miejsce,

Maj:

- Majowe nabożeństwa
- 3 maja godz. 19.00 Msza za maturzystów i adoracja
- Pielgrzymka Niepokalanów, Warszawa, Sulejówkę, Białystok, Święta Woda, Sokółka, Grabarka, Kodeń, Pratulin, Kostomłoty, Siedlce, Palmiry k/ Warszawy
- 13 maja - Procesja fatimska rozpoczyna czas naszych procesji z figurą MB Fatimskiej
- 26 maja - Dzień Matki, organizowany przez Parafialny Zespół Caritas, przedstawienie młodzieży dla mam „Nowoczesna rodzina”.
- 30 maja – uroczysta procesja Bożego Ciała, przewodniczy ks. Konrad Zygmunt z Poznania
- Zakończenie oktawy – procesja do czterech ołtarzy. Ubieranie kobierców z kwiatów (przylatują bociany - to dziwne?)
- Uroczystość Serca Pana Jezusa – nabożeństwo przy krzyżu.

Czerwiec:

- Przygotowania do Parafiady - duża grupa zaangażowanych parafian.
- 9 czerwca - „X Parafiada” występ zespołu młodzieżowego „Cepeliada” z Poznania, iluzjonista, zawody sprawnościowe parafian, dobre jedzonko, losowanie głównych nagród

Lipiec:

- 6 lipca - przyjęcie pielgrzymów z Pieszej Poznańskiej Pielgrzymki na Jasną Górę
- Pielgrzymka po krajach nadbałtyckich Litwa, Estonia, Łotwa i Sankt Petersburga
- 13 lipca – procesja fatimska (sobota) – dowiadujemy się o nominacji ks. Damiana Bryla na biskupa pomocniczego archidiecezji poznańskiej
- 22 - 27 lipca – wyjazd dzieci i młodzieży do Lubrzy na wczasorekolekcje
- 28 lipca - poświęcenie pojazdów – parafia wydaje plakietkę św. Krzysztofa.

Sierpień:

- 13 sierpnia – procesja fatimska (wtorek) deszczowy dzień
- 15 sierpnia – uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej - poświęcenie ziół i kwiatów bukiety przygotowane przez młodzież. Dzień Wojska Polskiego - apel poległych przy obelisku.
- 16 - 20 sierpnia - pielgrzymka rowerowa młodzieży po ziemi wielkopolskiej: Mosina, Buk, Duszniki, Pniewy, Sieraków, Puszcza Notecka, Piłka, Międzybóże, Wąsosz, Ostrowiec, Górka Klasztorna, Skrzatusz, kierunek > Dolina Noteci, Janowiec Wlkp. Borówiec (450km) - 17 osób
- Przygotowania do odpustu, droga krzyżowa, prowadzi ks. biskup nominat, adoracja przed odpustem
- 24 sierpnia – odpust parafialny - ubieranie dywanów kwiatowych przez poszczególne grupy parafialne. Mszy św. odpustowej i procesje prowadzi przewodniczy ks. prałat

prof. Bogdan Cześn z poznania , przyjęcie do wszystkich uczestników odpustu, występ teatru młodzieżowego „Czerwony kapturek,,

Wrzesień:

- 1 września – dożynki parafialne, niedziela misyjna – kazania głosi ojciec Wiesław Oblat z Poznania - rozprowadza kalendarze misyjne. Oddanie pamięci poległym przy obelisku.
- 8 września – pielgrzymka piesza i rowerowa do Tulec
- 8 września godz. 16.00 – Poznańska katedra – konsekracja na biskupa ks. Damiana Bryla
- 15 września - uroczysta msza św. w amfiteatrze na zakończenie sezonu rowerowego.
- 28 września – Iskra Bożego Miłosierdzia - włączamy się ogólnowiatową godzinę modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia za cały świat.
- Pielgrzymka do Lichenia
- 29 września – zawody sportowe dla ministrantów i spotkanie rodziców ministrantów przy ognisku.

Październik:

- 13 października – Dzień papieski - modlitwy i wsparcie na Nowe Dzieło Tysiąclecia, kremówki rozprowadza po mszy św. grupa parafialna „Caritas”. Uroczysta procesja fatimska iluminacja świateł.
- Rozpoczyna działalność Szkoła Rodzenia w salce Anioła Stróża
- 19 października - turniej szachowy „Dla wszystkich komu czas pozwoli”
- 20 października – msza św. hubertowska z udziałem Koła Łowieckiego Słonka

Listopad:

- 2 listopada – „Zaduszki borowieckie ”
- 3 listopada – zwiedzanie makiety kolejowej w Borówcu przez ministrantów i rodziców
- 11 listopada – Dzień Niepodległości – inscenizacja poetycko-patriotyczna wykonaniu młodzieży
- 23, 24 listopada – Wieczory świadectw – pan Lech Dokowicz

Grudzień:

- 1 grudnia - jubileusz małżeństw. Uroczysta msza św. z odnowieniem przysięgi małżeńskiej - godz. 15.00
- roraty duża ilość dzieci, święty Mikołaj,
- Gościmy ks. Adama Pawłowskiego – odpowiedzialnego za Odnowę w Duchu świętym w naszej archidiecezji
- II Turniej Szachowy
- Przygotowanie do budowy dekoracji żłóbka w kaplicy i żywego żłóbka

**Wszystkim parafianom za wszelkie zaangażowanie dla
dobrej parafii szczerze – Bóg zapłać!!!**

ks. Grzegorz Gałkowski
proboszcz